

Idź i czyń podobnie (III): Na pierwszej linii przemiany świata

Chrześcijanie dzielą z wieloma innymi ludźmi potrzebę osiągnięcia ideałów, których pragniemy dla naszego świata: sprawiedliwości, solidarności, miłości, ale trudno jest współpracować bez tarć i konfliktów. Jak miłość, sprawiedliwość i solidarność mogą stać się rzeczywistością w naszym życiu?

27-10-2023

Szybki rzut oka na dowolne media społecznościowe lub internetowe strony informacyjne ujawnia dwie rzeczy: że na świecie jest wiele cierpienia, a co za tym idzie, że istnieje wiele powodów do budowania lepszego społeczeństwa. Czasami głosy te wydają się harmonijne, innym razem mogą być niezgodne i wzywać do różnych, a nawet przeciwnych rzeczy. Jednak pragnienie robienia tego, co słuszne, świadomość zbiorowej wrażliwości i przekonanie, że musimy dbać o siebie nawzajem, niewątpliwie charakteryzują współczesną wrażliwość.

Naśladowanie Chrystusa oznacza troskę o świat i jego problemy. Jeśli rzeczywiście „dobra, podobnie jak miłości, sprawiedliwości i

solidarności, nie osiąga się raz na zawsze”, ale „trzeba je zdobywać każdego dnia”^[1], każdy z nas musi zadać sobie pytanie: Jak mogę się do tego przyczynić? Jaka jest moja rola?

Wezwanie do odczuwania świata jako naszego własnego

Jeśli się nad tym zastanowimy, świat jest podwójnie nasz. Z jednej strony zostaliśmy wezwani do jego współtworzenia, a z drugiej do jego współodczuwania. Wszechświat, stworzony w „drodze” (Katechizm Kościoła Katolickiego, 302), został powierzony człowiekowi, aby poprzez swoją pracę mógł współpracować w doskonaleniu stworzenia (Rdz 1, 28). Jednocześnie świat jest zraniony przez grzech, więc cierpienie jest również obecne. To porusza serce Chrystusa. W Ewangelii widzimy, jak na widok tłumów chorych "litował się nad nimi, bo byli znękanymi i porzuceni, jak

owce nie mające pasterza " (Mt 9, 36), i uzdrawiał ich dolegliwości.

Ponownie jest poruszony tymi, którzy szli za Nim przez wiele dni i nie mieli nic do jedzenia (por. Mt 15,32), i zachęca swoich uczniów, aby szukali lekarstwa, czyniąc ich odpowiedzialnymi za innych: "Wy dajcie im jeść" (Łk 9:13). Mając niewiele, to co znaleźli uczniowie, Jezus dokonał cudu rozmnożenia chleba i ryb. W obliczu cierpienia lub nędzy Jezus lituje się i aktywnie reaguje. Wychodzi naprzeciw potrzebom materialnym, zawsze mając na celu dotarcie do dusz i doprowadzenie ich do życia wiecznego (por. J 6). I tak jak posłał Go Ojciec, tak posyła nas, abyśmy współpracowali w Jego odkupieniu (J 20, 21; Mt 28, 18-20).

Innymi słowy, chrześcijańskie wysiłki na rzecz promowania solidarności mają większy motyw niż zwykłe pragnienie zakończenia lub

złagodzenia cierpienia. Jest to dobre i szlachetne, ale serce Chrystusa domaga się czegoś więcej: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). Dziecko Boże wie, że najgłębsza motywacja do działania społecznego opiera się na miłości Boga do świata i całej ludzkości oraz na fakcie, że jesteśmy powołani do oddania świata Bogu Ojcu w Chrystusie, Jego Synu: „Ostrzega się nas, że nic nie zyska człowiek, jeśli cały świat straci, a siebie samego. Niemniej jednak oczekiwanie na nową ziemię nie może osłabiać, ale raczej ożywiać troskę o doskonalenie tej ziemi, na której wzrasta ciało nowej rodziny ludzkiej, która może w pewien sposób antycypować przebłysk nowego wieku”^[2].

Kluczowe cnoty w służbie społeczeństwu

Wezwanie do przemiany świata nie może pozostać abstrakcyjną ideą. Troska i miłość zawsze wiążą się z działaniem: sprawiedliwość, solidarność i miłosierdzie to cnoty, którymi należy żyć. Każda z nich doskonali inny aspekt decyzji i działań, które podejmujemy w naszych relacjach z innymi. I każda z nich może być przeżywana w dwóch szerokich obszarach: w naszej trosce o odnowę systemów i struktur w naszych kręgach społecznych oraz w naszych spotkaniach z ludźmi.

Klasyczna definicja sprawiedliwości to „nawyk, który pozwala nam oddać każdemu to, co mu się należy”^[3]. Jest to cnota, którą możemy żyć zarówno horyzontalnie, z naszymi towarzyszami *podróży*, jak i wertykalnie, niezależnie od tego, czy mamy władzę nad grupą ludzi, czy też nie. Kluczową ideą życia tą cnotą jest ćwiczenie się w rozpoznawaniu tego, co jesteśmy winni innym ze

względu na nasze relacje z nimi.
Możemy najpierw zastanowić się nad tym, jak żyjemy sprawiedliwością w naszej pracy, wykonując ją dobrze i uczciwie. Jeśli mamy władzę, będziemy chcieli naprawdę szukać dobra ludzi, za których jesteśmy odpowiedzialni, a nie tylko własnych korzyści. Jeśli jednak poważnie potraktujemy fakt, że Bóg powierzył nam świat, zobaczymy, że nasza działalność nie kończy się na naszym najbliższym kręgu pracy i rodziny. Możemy rozważyć zaangażowanie się w inne projekty lub przyłączenie się do inicjatyw wykraczających poza to, co już robimy, aby *pomóc innym członkom społeczeństwa w osiągnięciu godnych warunków życia.*

Jako cnota, solidarność podkreśla naszą współzależność. Jeśli sprawiedliwość uznaje, że każda osoba zasługuje na pewne dobra, solidarność uznaje naszą jedność z innymi: dzielimy tę samą ludzką

naturę. Jest to zatem „mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego”^[4], czyli „mówienie i działanie w kategoriach wspólnoty”^[5]. Z jednej strony, praktyczna realizacja tej cnoty jest podobna do sprawiedliwości: poprzez naszą pracę i nasze projekty odnosimy się do niektórych cech społeczeństwa, tak aby miasto, w którym żyjemy lub wspólnota, w której się poruszamy, były miejscami, w których każda osoba może osiągnąć swoją pełnię. Z drugiej strony solidarność polega również na poświęceniu czasu na dzielenie cierpienia, a nie tylko na radzenie sobie z nim. Niektórzy z nas mogą woleć walczyć publicznie o konkretną sprawę i na przykład pracować nad zwiększeniem świadomości na temat zdrowia psychicznego i bezpieczeństwa psychicznego w rodzinach. Inni mogą preferować okazywanie solidarności w bardziej prywatny

sposób, twarzą w twarz, na przykład odwiedzając osoby starsze lub chore, bez publikowania tego w mediach społecznościowych. Solidarność jest szczególnie wrażliwa na bezbronność i cierpienie: „wynika ze świadomości, że jesteśmy odpowiedzialni za słabość innych dążąc do wspólnego przeznaczenia” i „wyraża się w sposób konkretny poprzez służbę”^[6].

Chrześcijańska sprawiedliwość i solidarność opierają się jednak na czymś większym niż uznanie naszego wspólnego człowieczeństwa. Dzięki wierze widzimy, że łączy nas Boże i ludzkie pochodzenie oraz wspólne przeznaczenie^[7]. Jesteśmy stworzeni przez kochającego Boga i pochodzimy od Adama i Ewy. Co więcej, jesteśmy przeznaczeni do szczęścia Bożego w Chrystusie, które osiągamy, będąc włączeni w jedno Ciało, Kościół. Krótko mówiąc, istnieje prawdziwa jedność między

wszystkimi ludźmi, jedność, która urzeczywistnia się poprzez miłość. Sprawiedliwość i solidarność nabierają prawdziwego znaczenia tylko wtedy, gdy wiemy, że w życiu ludzkim ostatecznie to miłość - miłosierdzie - czyni nas odpowiedzialnymi za rozwój innych, zarówno w tym życiu, jak i w przyszłym.

W rzeczywistości miłość jednoczy nas przede wszystkim z Bogiem^[8]. Jednym z konkretnych sposobów, w jaki ta rzeczywistość wpływa na nasze działania społeczne, jest zapewnienie, że nasze cele, plany i projekty są zawsze zgodne z Ewangelią, nawet jeśli nie są z nią wyraźnie związane. Co więcej, angażując się w działania na rzecz innych, nie możemy zapominać, że to zjednoczenie z Bogiem, Jego łaska, czyni możliwą naszą miłość do bliźniego. Poprzez miłość uważamy innych „za jedno z samym sobą”, a ta

afektywna uwaga „sprawia, że bezinteresownie dąży się do jego dobra”^[9]. Jeśli odnosimy się do innych w ten sposób, możemy zbliżyć się do tego, co papież Franciszek nazywa „przyjaźnią społeczną”: miłość i braterstwo, które nikogo nie wyklucza, przekracza granice i może być solidnym fundamentem dla miast i państw^[10].

Każdy z nas znajduje się w innym środowisku i okolicznościach. Co więcej, każde społeczeństwo i jego grupy składowe różnią się w zależności od kraju, więc sposoby urzeczywistniania sprawiedliwości, solidarności i miłości będą się różnić w nieskończoność. Istnieją jednak konkretne kroki, które wszyscy możemy rozważyć, aby stać się ludźmi, którzy będą protagonistami zmian poprzez te cnoty.

Ciągle przekształcanie siebie, by zmieniać świat

Pierwszym krokiem jest kultywowanie naszej zdolności do dostrzegania sytuacji potrzeby. Aby ćwiczyć jakąkolwiek cnotę, muszę najpierw uświadomić sobie, w jakiej sytuacji się znajduję: w tym przypadku jest to problem społeczny. Być może mój cel jest niewielki, ponieważ pochłania mnie moje codzienne życie i mój najbliższy krąg działania. Być może teoretycznie wiem, że na świecie istnieje wiele problemów, ale nie zatrzymałem się, by przyjrzeć się im z bliska. Być może przyzwyczaiałem się do reagowania żalem, gdy widzę lub słyszę złe wieści, ale nigdy nie zastanawiałem się nad tym, że te sytuacje mogą stanowić dla mnie wyzwanie i mogę na nie odpowiedzieć. Może to wszystko sprawia, że jestem mniej wrażliwy na potrzeby bliskich mi osób.

Podjęcie decyzji o kultywowaniu tej wrażliwości może oznaczać czytanie większej ilości wiadomości, zwracanie uwagi w drodze do pracy lub zagłędanie na parafialną tablicę ogłoszeń (fizyczną lub w mediach społecznościowych). W każdym społeczeństwie jest co najmniej kilka sektorów potrzebujących sprawiedliwości, solidarności i miłosierdzia: osoby starsze, którym nikt nie towarzyszy; nieuleczalnie chorzy; ci, którzy nie mają dostępu do żywności, wody lub przyzwoitego mieszkania; osoby niepełnosprawne i rodziny, które się nimi opiekują (lub które je porzucają). Osoby cierpiące na choroby psychiczne, dzieci lub dorośli bez dostępu do edukacji, zmarginalizowane społeczności - tubylcze lub imigranckie. Bezdomni lub uchodźcy. Osoby cierpiące z powodu przemocy domowej lub nadużyć, ofiary klęsk żywiołowych. Pracownicy w niehumanitarnych warunkach pracy, więźniowie lub

osoby żyjące w miejscach konfliktów lub o wysokim poziomie niepewności. Samotne matki - lub ojcowie; osoby cierpiące z powodu znęcania się, nękania w szkole lub innych form zastraszania; ofiary uzależnienia od narkotyków lub hazardu. Ci, którzy nie mają dostępu do kultury, sportu lub sztuki, osoby opuszczone społecznie, dzieci ulicy... Wymienienie tych sytuacji pomaga nam dostrzec, że nie brakuje możliwości współpracy.

Dlatego kolejnym krokiem jest zobowiązanie się do działania, a nie tylko do odczuwania. W naszym świecie istnieje ryzyko, że pozostaniemy bierni w obliczu ciągłego napływu informacji. Prawdziwa solidarność prowadzi nie tylko do współczucia dla napotkanych nieszczęść, ale także do łagodzenia cierpienia, gdzie tylko możemy. Niemożliwe jest rozwiązywanie wszystkich problemów,

ale być może możemy zastanowić się, jak przyczynić się do bardziej sprawiedliwego społeczeństwa lub jak poświęcić część naszego czasu na projekt społeczny, być może nawet z przyjaciółmi lub rodziną. Jeśli problemy na dużą skalę wydają się poza naszym zasięgiem (choć kto wie, może nie dla nas wszystkich), być może możemy pomóc, przekazując darowiznę na rzecz znanej nam organizacji.

Jeśli zdecydujemy się zaangażować w działalność obywatelską, kolejnym ważnym nawykiem jest przemyślenie i zaplanowanie konkretnego działania, nawet jeśli jest to dzień spędzony na pomaganiu w ośrodku dla osób niepełnosprawnych. Dla tych, którzy są ograniczeni do krótkoterminowych działań, szkoda byłoby oferować rozwiązania na zasadzie „prowizorki” lub szukając poczucia satysfakcji lub ulgi. A dla

tych, którzy są w stanie podejmować długoterminowe inicjatywy, ważne jest, aby unikać tworzenia trwałej zależności od takiego wsparcia. Możemy wykonywać bardzo dobrą pracę, jeśli jasno określimy cele, jakie sobie stawiamy w czasie, którym dysponujemy: podczas tej jednodniowej wizyty w domu dla osób niepełnosprawnych uczymy naszych wolontariuszy potwierdzania godności osobistej pensjonariuszy i podkreślania wartości towarzystwa. Możemy również realizować dobre projekty, jeśli poważnie przyjrzymy się problemowi, z którym mamy do czynienia, aby dotrzeć do jego źródła, tak aby zaprojektowane przez nas działania wzmocniły pozycję osób, którym pomagamy, zapewniając narzędzia i umiejętności, dzięki którym mogą ostatecznie pomóc sobie samym. Zamiast na przykład budować domy dla ubogich społeczności, możemy zaangażować

tych ludzi, tak aby naprawdę czuli się właścicielami swoich domów i zobowiązali się do wzięcia udziału w szkoleniach w zakresie umiejętności zawodowych, aby mogli zachować zdrowe i humanitarne środowisko.

Papież Franciszek mówi nam, że solidarność „jest czymś o wiele większym niż parę sporadycznych aktów wielkoduszności [...]. To także walka ze strukturalnymi przyczynami ubóstwa, nierównością, brakiem zatrudnienia, ziemi i mieszkań, negowaniem praw społecznych i pracowniczych. To stawianie czoła niszczącym efektom imperium pieniądza [...]. Solidarność, pojmowana w swoim najgłębszym sensie, jest sposobem kształtowania historii”^[11].

Poszerzanie naszej strefy komfortu

Bycie działaczem na rzecz sprawiedliwości, solidarności i miłosierdzia nie ogranicza się do

naszej osobistej postawy. Istnieją co najmniej dwa inne obszary, w których możemy wzrastać jako chrześcijanie.

Kiedy angażujemy się w otaczające nas problemy, prawdopodobnie spotkamy więcej ludzi, którzy mają tę samą pasję do zmieniania świata, ale których idee lub styl życia mogą nie być oparte na wierze w Chrystusa. Nie oznacza to jednak, że nie możemy dzielić wspólnych, prawdziwie ludzkich celów. Być może bardzo konkretnym sposobem przeżywania solidarności i miłości jest odważenie się na podjęcie dialogu z tymi, którzy myślą inaczej niż my, aby znaleźć sposób na współpracę, a nie na akcje przeciwko sobie. Być może wysiłki na rzecz sprawiedliwości przyniosą lepsze rezultaty, jeśli spróbujemy przezwyciężyć polaryzację, szczególnie istotną kwestię w naszych czasach, zarówno *online*, jak

i twarzą w twarz. Musimy najpierw słuchać i prowadzić dialog, aby znaleźć to, co nas łączy, aby osiągnąć większe dobro dla tych, którzy najbardziej cierpią w naszym społeczeństwie.

Wreszcie, za każdym razem możemy odważyć się pójść o krok dalej. Na przykład, starając się żyć sprawiedliwie w pracy, możemy zastanowić się, w jaki sposób nasza firma lub instytucja wpływa na społeczność, w której działa. Następnie możemy rozważyć możliwość współpracy w ramach inicjatywy społecznej poza miejscem pracy. A później możemy zaangażować więcej osób. Jeśli wybierzemy potrzebę, którą chcemy się zająć, jeśli zobowiązemy się do działania i zaplanujemy długoterminowe rozwiązania, wówczas sprawiedliwość, solidarność i dobroczynność mogą

również kształtować otaczającą nas rzeczywistość.

Dostrzeganie Chrystusa w każdej osobie

Patrzymy na nasz niedoskonały świat i widzimy, że możliwości transformacji są niewyczerpane. Oczywiście jest wiele do zrobienia, a my wyszczególniliśmy tutaj pewne nawyki, które pozwalają nam skutecznie prowadzić działania społeczne i oferować prawdziwe rozwiązania problemów, które widzimy. Jest jednak jedna rzecz, która musi być najważniejsza w umyśle i sercu dziecka Bożego: prawdziwą misją chrześcijanina w świecie nie jest jedynie rozwiązywanie problemów, ale nadawanie wartości każdej osobie.

Innymi słowy, skuteczność jest ważna, ale musimy iść dalej. Możemy odnieść sukces w ustanowieniu i utrzymaniu

programu dożywiania i edukacji, zaspokajając w ten sposób podstawowe potrzeby dzieci w zagrożonej społeczności, i możemy odnieść sukces w stworzeniu zobowiązania do solidarności ze strony tych, którym pomagamy w programie. Ale jeśli ci, którym pomagamy, są dla nas tylko anonimową zbiorowością, zwykłymi „beneficjentami”, jeśli postrzegamy ich jako wyniki, które dają nam miarę sukcesu programu, lub jeśli pozostajemy w poczuciu satysfakcji z dobrego uczynku..., to nie dotarliśmy do serca Ewangelii. Sprawiedliwość i solidarność nie mogą być oddzielone od prawdziwej miłości, która pozwala nam widzieć Chrystusa w innych.

Zakłada to na przykład, że w jakiegokolwiek działalności, w której bierzemy udział, lub w sposobie, w jaki się zachowujemy, staramy się koncentrować na ludziach:

„Uogólnienie społecznych środków zaradczych [...] - które dziś umożliwiają osiągnięcie humanitarnych rezultatów, o jakich w innych czasach nie można było marzyć - nigdy nie zastąpi skutecznej czułości - ludzkiej i nadprzyrodzonej - tego bezpośredniego, osobistego kontaktu z bliźnim”^[12]. Staramy się być świadomi tego, jak patrzymy na ludzi, którym pomagamy, aby wiedzieć, kim są, a nie tylko czego potrzebują, ponieważ osoba jest czymś więcej niż tym, czego jej brakuje.

Podczas kontaktu z osobami, którym pomagamy, wczuwamy się w ich potrzeby i ból, oferując troskę, a nie zimny lub obojętny realizm^[13].

Przynosi to prawdziwą pociechę, kontakt międzyludzki, który jest tak samo doceniany jak pomoc materialna. Dzielimy się z nimi czasem, uwagą i obecnością, przynosząc - dla nich i dla nas -

obecność Chrystusa. W ten sposób dajemy im "szczerzy dar z siebie", który jest naszym prawdziwym spełnieniem^[14]. [Nie tylko kochamy bliźniego, ale "stajemy się" bliźnimi, tak jak Chrystus nas o to prosił^[15].

^[1] Fratelli Tutti, 11

^[2] Gaudium et spes, 39.

^[3] „...sprawiedliwość jest nawykiem, zgodnie z którym ktoś, ze stałą i wieczną wolą, daje każdemu jego prawo. Ta definicja jest prawie taka sama jak ta, którą Filozof podaje w V Etyce, mówiąc, że sprawiedliwość jest nawykiem, zgodnie z którym mówi się, że działa się w wyborze tego, co słuszne”: Summa Theologica II-II, Q. 58, Art. 1 co.

^[4] Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, 193.

^[5] Fratelli Tutti, 116.

[6] Fratelli Tutti, 115.

[7] Por. Laudato si', 202.

[8] ST II-II Q. 26, Art. 1 co. i Art. 2 co.

[9] Fratelli Tutti, 93.

[10] Por. Fratelli Tutti, 94, 99.

[11] Fratelli Tutti, 116.

[12] Święty Josemaria, List z 24 października 1942 r., nr 44.

[13] Por. Fernando Ocáriz, List z 14 lutego 2017 r., 31.2.

[14] Por. Gaudium et spes, 24: „[Jezus] sugeruje pewne podobieństwo między zjednoczeniem Osób Boskich a zjednoczeniem dzieci Bożych w prawdzie i miłości. To podobieństwo pokazuje, że człowiek, jedyne ziemskie stworzenie, które Bóg umiłował dla niego samego, nie może znaleźć własnego spełnienia inaczej,

jak tylko w szczerym darze z siebie dla innych”.

^[15] Por. Fratelli Tutti, 81:

„Zaproszenie polega na tym, by być przy osobie potrzebującej pomocy, nie oglądając się na to, czy należy do naszego kręgu. W tym przypadku, to Samarytanin stał się bliźnim poranionego Judejczyka. By stać się bliskim i obecnym, przekroczył wszystkie bariery kulturowe i historyczne. Wniosek Jezusa jest wezwaniem: „Idź, i ty czyn podobnie!” (Łk 10, 37). To znaczy, że wzywa nas do odsunięcia na bok wszelkich różnic i do stawania się w obliczu cierpienia bliskim każdego człowieka. Wtedy już nie mówię, że mam „bliźnich”, którym muszę pomóc, ale czuję się powołany, by stać się bliźnim innych osób”.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/idz-i-czyn-
podobnie-iii-na-pierwszej-linii-
przemiany-swiata/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/idz-i-czyn-podobnie-iii-na-pierwszej-linii-przemiany-swiata/) (09-08-2025)